Nr. 482. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 18 października 1905 Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Mocarstwa, a Turcja.

Lwów 18 października.

Powietrze XX wieku, które drażniąco na całą oddziaływa Europę, dokonało jeszcze jednego cudu, mianowicie, zmieniło nagle temperament wysokiej Porty, tak radykalnie, że ta, dotychczas powolna jak dziecię, woli europejskich mocarstw, stanęła okoniem i robi taką minę, jakgdyby europejskiej opieki zupełnie chciała się pozbyć.

Poszło — oczywiście — o Macedonję.

Jak wiadomo, grono opiekuńczych mocarstw, składające się z Austrji, Niemiec, Rosji, Anglji, Włoch i Francji, dążąc do zaprowadzenia jakiego takiego porządku w tym nieszczęsnym kraju, dodało gubernatorowi macedońskiemu politycznych doradców z pośród dyplomacji europejskiej. Po dwuletniem prawie urzędowaniu owych „doradców", pokazało się, że wprawdzie polityczne stosunki macedońskie polepszyły się nieco, ale w stosunkach ekonomicznych wszystko po dawnemu pozostało, a może i gorzej jeszcze dziać się poczęło. Zaprowadzenie porządku i reforma administracji politycznej wymagają pieniędzy, tych zaś tureckie władze podatkowe dostarczać na te potrzeby nie chcą, pomimo, że na szkodę macedońskiej ludności wielkich się dopuszczają nadużyć. Wobec tego, opiekuńcze mocarstwa wystąpiły z żądaniem, by kontrolę administracji macedońskich finansów również w ich oddać ręce.

I na tem właśnie sprawa utknęła, gdyż sułtan zgodzić się na to nie chce. Odnośna nota tureckiego rządu konstatuje, że mocarstwa tylekrotnie a uroczyście gwarantowały nietykalność sułtańskich posiadłości i obowiązały się szanować sułtańskie prawa zwierzchnicze; tymczasem jednak *par force* wpakowały do Macedonji swych pieniężników, którzy kontrolują sułtańskich gubernatorów, zorganizowały niezależną od sułtana międzynarodową żandarmerję, a wreszcie chcą teraz jeszcze wziąć w swoje ręce i finansową gospodarkę tego kraju. Cóż w takim razie znaczyć będzie sułtan, skoro wszelki wpływ na tok spraw macedońskich utraci? Nie ustąpi więc sułtan i na administrację, a choćby kontrolę finansową mocarstw w Macedonji nie pozwoli.

W świecie dyplomatycznym, nie przyzwyczajonym do takiej energji ze strony tureckiego rządu, nastąpiła konsternacja. Mocarstwa, ze względu na to, że zaangażowaną tu została ich powaga, ustąpić nie mogą i nic innego im nie pozostaje, jak zniewolić sułtana siłą do przyjęcia ich propozycyj. Ba! ale kto i jak ma użyć tej siły, kto ma być egzekutorem woli mocarstw. Austrja, spętana węgierskiem przesileniem, mającem wybitnie militarny charakter, nie może ważyć się dziś na krok tak ryzykowny, jak wojna z Turcją; Niemcy — znajdują się w zbyt ścisłych z Turcją stosunkach; Rosja nie przyszła jeszcze do siebie po japońskiej wojnie; Francji demoralizacja wojskowa nie pozwala na jakiekolwiek wojenne przedsięwzięcie, Włochy, zrujnowane finansowo i z zadżumioną socjalizmem armją, nie mają żadnych widoków powodzenia; pozostaje więc jedna tylko Anglja i ona tylko byłaby w stanie na Turcję wywrzeć istotny nacisk. Zresztą liczą w Stambule również i na brak zgody między mocarstwami.

Równocześnie bezpośredni agenci sułtańscy, ludzie, zażywający miru wśród mahometan, obrabiają tych ostatnich w sposób podburzający przeciwko Europie. Wystawiają im kontrolę nad finansami Macedonji, jako zamach giaurów na prawowiernych wyznawców proroka.

Następstwa tej agitacji już są widoczne w Salonikach. Turcy zachowują się wrogo, zaczepnie wobec Europejczyków. Hodżowie i softowie wmawiają w tłumy tureckie, że kontrola finansowa tworzy tylko wstęp do oderwania Macedonji od Turcji.

Softowie, tj. studenci teologji muzułmańskiej z powodu nadchodzącego miesiąca postnego Ramazanu napływają licznie ze Stambułu do Salonik, skąd rozchodzą się pomiędzy miasta i wsie w całej Macedenonji. Podczas Ramazanu kierują oni nabożeństwami w domach bogatych Turków, za co dostają wynagrodzenie pieniężne, stół i mieszkanie przez cały miesiąc.

Softowie byli i są zawsze agentami sułtana. Jeżeli dostaną rozkaz, sfanatyzują wszystkich Turków od Saloniki aż do Nowego Bazaru. Krew chrześcjańska popłynęłaby strumieniem.

Odgłosy chwili.

Lwów, 18 października.

(O darze proroczym publicystów demokratyczno narodowych. — Idea „braterstwa ludów" i doświadczenia z nią na polskim gruncie. — Organizowanie się inteligencji zawodowej w Królestwie).

Jednym z wesołych rysów publicystyki wszechpolskiej, jest jej ustawiczne zapewnianie całego świata o swym niesłychanym talencie przewidywania obrotu wypadków. Nadprzyrodzonego tego daru nie posiadają oczywiście inni śmiertelnicy, zajmujący się rozwojem życia narodowego, którym też prasa demokratyczno-narodowa z tryumfującą miną przypomina ten defekt, ile razy może. Że statyści wszechpolscy są istnymi prorokami, tego właśnie świeżo dowiodło *Słowo polskie*, które podkreśliwszy z całym naciskiem, jak ważną rzeczą jest w polityce „przewidywać, co się stać może", pisze:

„Nie wiemy dziś, jakie będzie dalsze zachowanie się społeczeństwa ruskiego w jego dążeniach do politycznej emancypacji i nie wiemy, po jakiej linji pójdzie polityka wewnętrzna rządu rosyjskiego. Nie wiemy dziś również, jaką będzie w najbliższym okresie polityka zewnętrzna Rosji. Czy na dłuższy czas skwituje ona z wszelkiej ekspanzji, a jeżeli nie, to jaki kierunek sobie obierze? Na którą stronę przechyli się w związku z tem przy obecnem przetasowywaniu międzynarodowych kombinacyj? Jeżeli się zbliży do Niemiec i od nich w pewnej mierze uzależni, co się zdaje zapowiadać, to sprawa polska znacznie odmienny przybierze obrót, niż gdyby się stosunki z Niemcami zaostrzyły, gdyby Anglja pociągnęła Rosję ponętnymi widokami na bliskim Wschodzie."

Istni prorocy! Wszystko przewidzieli!...

Z ust ich sypią się wogóle perły mądrości politycznej. Pewien znany autor pisze w *Słowie polskiem*! „Mojem zdaniem polityka polska dziś już **zaczyna** wymagać bardzo subtelnego rozumowania, ścisłego rachunku i koordynacji w czynach". Małe zapytanie: **Kiedyż to nie wymagała ona tych cnót?...**

* * *

Pesymista krańcowy mógłby rok bieżący nazwać rokiem ostatecznego bankructwa idei braterstwa ludów. Od dziesięciu miesięcy toczy lud robotniczy Warszawy, Łodzi, Częstochowy, Białegostoku, śmiertelny bój z caratem, bój pod wielu względami nieopatrzny, szalony, obosieczny, lecz bohaterski w nastroju, rodzący świetne postacie młodzianków w rodzaju Okrzei, idących na śmierć z ciętym spokojem męczenników, postacie, wykwitające ku chlubie swej rasy na podścielisku krwi, łez, gruzów. Od pół roku trwa jedyna w dziejach „krucjata dziecięca", ta dramatyczna walka dzieci z systemem szkolnym, walka, o której koniec drżeliśmy, której skutków pedagogicznych obawiamy się, lecz której piękna nie możemy zaprzeczyć w głębi dusz naszych.

Najbardziej zapalne żywioły naszego narodu, podjęły bój desperacki w imię postępu i swobody, w imię zerwania ostatnich oków politycznych, jakie się dochowały w Europie. I bojowi temu towarzyszy śmiertelna cisza, grobowa obojętność ze strony „ludów". Nawet platonicznych objawów sympatji! Nic, zgoła nic. Żadnych mityngów, żadnych „protestów", aktów „współczucia". Zupełne i doskonałe milczenie.

W tych kołach naszego społeczeństwa, które na idei braterstwa ludów budują gmachy przyszłości, zapanowała konsternacja.

„Nie ma Europy, nie ma ludzkości, jako czynnika woli, idei, jest tylko business — woła w *Krytyce* krakowskiej Wilhelm Feldman. — Któż to lepiej wie i więcej w tym kierunku zebrał doświadczeń, niż my? *Pas de rêveries!* Gdzież echo, gdzie ślad czynnego współczucia, gdzie znak solidarności wobec tych walk, które od trzech kwartałów toczy Królestwo? Nietylko przyjaciół nam brak, lecz poprostu zrozumienia. „Krucjata dziecięca", *exodus* 25.000 dzieci i młodzieży ze szkół rządowych, to dla Europy co najwyżej notatka kronikarska; jedyne to w dziejach zdarzenie przechodzi w XX wieku wśród głuchej obojętności zblazowanej publiki; list Brandesa i dziatwy z jednej szkółki szwajcarskiej — to jedyne dowody zainteresowania się „ludzkości". Morderstwa gromadne, dokonywane w Warszawie, w Zagłębiu, zaścielające setkami trupów bruki w Łodzi, to drobne tylko urozmaicenie repertoaru sensacyj, jakie mieszczanin musi z dziennikiem porannym otrzymywać do kawy".

Jest dojmujący ból w tej ironji. Lecz nam wydaje się ta chłodna bierność „ludów" europejskich mniej dramatyczną. Wolimy ją, niż owe okresy „sympatji" deklamacyjnej, cierpiącej na bezpłodność czynu, jakie przeżywaliśmy już kilkakrotnie. Dla jednostek może to być bolesne, ale dla narodu jest pedagogicznie arcy cenne!

* * *

Jak donosi najświeższy *Czerwony sztandar*, odbył się w Królestwie pierwszy zjazd delegatów nowopowstałego „Związku polskich inżynierów i techników Królestwa Polskiego". Na zjeździe tym zapadła uchwała:

„Uznając za niezbędne obalenie natychmiastowe policyjno-biurokratycznego ustroju państwa rosyjskiego, żądamy jednocześnie wyodrębnienia Królestwa Polskiego na zasadzie zupełnej autonomji prawodawczo-administracyjnej, ustanowionej przez Zgromadzenie **ustawodawcze** Królestwa Polskiego".

Organizowanie się inteligencji zawodowej w Królestwie jest objawem najnowszym. Obok Związku techników powstały także związki: lekarzy, adwokatów i kolejarzy. *Kmita.*

Sprawa parcelacji.

III. Referat dra Grabskiego był przedmiotem obrad sekcji stałej krajowej komisji dla spraw rolniczych dnia 30 czerwca b. r. w dniu zaś następnym obradowała nad kończącymi go, w poprzednim artykule przytoczonymi, postulatami, pełna komisja krajowa dla spraw rolniczych i w opinji swej oświadczyła się w zasadzie jednogłośnie za tem, iż akcja kraju w sprawie parcelacyjnej winna być prowadzoną zgodnie z określonemi w referacie zadaniami krajowej polityki parcelacyjnej.

W dalszym ciągu swego sprawozdania, Wydział krajowy, zestawiając ostateczne wyniki swych badań nad sprawą parcelacji, stwierdza przedewszystkiem, że zjawisko parcelacji, rozkupywania większych majątków w drobnych stosunkowo cząstkach, nie jest objawem przejściowym i lokalnego znaczenia, lecz występując od lat mniej więcej dwudziestu kilku, nietylko nie słabnie, ale owszem obejmuje coraz to nowe okolice kraju, zyskuje na intenzywności, przyspiesza swe tempo. Zjawisko to zasługuje na rozbiór, pozwalający stwierdzić jego cechy, jego skutki, a z nich ocenić jego znaczenie gospodarcze i społeczne. Owóż jedną z pierwszych cech tego zjawiska jest fakt, że parcelacja w kraju naszym jest w ogromnej swej większości całkowitą, a nie częściową, że nie polega na odkupywaniu gruntów z większych gospodarstw, ale na zupełnem rozkupywaniu całych gospodarstw folwarcznych. Zaznaczyć jednak należy, że cecha ta jest objawem w okresie ostatnich lat ośmiu stanowczo występującym, że przedtem zdarzały się całkowite parcelacje rzadziej niż częściowe, w tym zaś ostatnim okresie jest odwrotnie: częściowe parcelacje stanowią znikomą mniejszość. Ta cecha związaną więc jest z zupełnem zniszczeniem przedmiotu parcelowanego, z zupełnem rozbiciem gospodarstwa folwarcznego, którego wszystkie grunty przechodzą do gospodarstw nabywców ich, a którego budynki i urządzenia gospodarcze idą przy tym procesie znacznie poniżej swej wartości w ręce nowonabywców i najczęściej są marnowane. Znika tedy skutkiem omawianej cechy dotychczasowy warsztat pracy rolniczej zupełnie i nasuwa się samo przez się pytanie, co w jego miejsce powstaje, a pytanie to daje możność omówienia dalszej cechy zjawiska parcelacji w jej dzisiejszem stadjum rozwoju. W miejsce owego gospodarstwa folwarcznego nie powstają na ogół — oczywiście nie ma reguły bez wyjątków, — szeregi nowych ognisk pracy rolniczej, mniejszych, niż był ów folwark, ale żywotnych, dostatecznie w ziemię wyposażonych, w rękach jednostek przedsiębiorczych, mogących się stać dźwignią bogactwa kraju, a dla nich podstawą zamożności; bo cechą dalszą parcelacji dziś jest, iż ona w większości nie tworzy gospodarstw nowych, gdyż, jak badania wykazały, grunty nabywane drogą parcelacji są w większości dokupywane do gospodarstw włościańskich już istniejących i to w parcelach drobnych. Parcelacja jest dziś w przeważnej bardzo większości wypadków **sąsiedzką**, nie osadniczą, a jako taka gruntami, nabytymi w drodze parcelacji powiększa tylko, czy też zasila gospodarstwa już istniejące. Ale niestety, badania wykazały, iż parcelacja powiększa przez dokupno gruntu i rozparcelowanie folwarku, sąsiednie gospodarstwa włościańskie w mierze niedostatecznej, nie daje im samodzielności. Stwierdzenie tej cechy już wprost ujemnej, bo świadczącej o **nieproduktywności** parcelacji na przyszłość, o jej **destrukcyjnym** charakterze, opiera się na danych z ksiąg i aktów dwóch instytucyj pośredniczących w parcelacji: Banku parcelacyjnego i Towarz. wzaj. pomocy obywatelskiej, a podlegających publicznej kontroli i na uprawiających parcelacji wprost i wyłącznie dla zysku.

Bank parcelacyjny we Lwowie w 10 zbadanych przez dra Grabskiego parcelacjach, sprzedał 564 adjacentom 1684, przeciętnie więc zaledwo po 2·9 morga, Tow. wzaj. pomocy obywatelskiej w 13 zbadanych parcelacjach rozsprzedało 352 adjacentom 983 morgów, czyli przeciętnie po 2·7 morga. W parcelacjach, przeprowadzonych przez Bank parcelacyjny, na 100 sprzedanych ziem wypada na przestrzeń od 1 do 3 morgów włącznie 77·6%, od 3 do 7 morgów włącznie 17·7%, a od 8 do 17 tylko 4·7. W Towarzystwie wzaj. pomocy obywatelskiej stosunek ten wynosi 79%, 17·7% i 3·3%. Z cyfr tych wynika, że niemal 80% wydzielonych przez powyższe instytucje ze sparcelowanej przez nie ziemi części adjakcyjnych, nie sięga nawet 4 morgów, znaczy to, że około 80% dokonanych transakcyj handlowych ziemią zostało zawartych bez względu na to, czy kraj znajdzie jakąkolwiek kompensatę za zniszczenie przedsiębiorstwa rolniczego, jakiem był folwark i istotnie też z ogólno społecznego punktu widzenia miało przeważnie destrukcyjne tylko znaczenie. Te drobne, mniej niż 4-morgowe kawałki, nie przyczynią się do powstania nowych, samoistnych gospodarczo-włościańskich przedsiębiorstw rolnych, tak, by zrównoważonym został zanik przedsiębiorstwa folwarcznego, ani też nawet nie podniesie się wydatność danych gruntów, przeciwnie obniży się znacznie.

Wprawdzie zdarzy się niekiedy, że trzy morgi gruntu, dokupione przez 6-, lub 8 morgowego włościanina, zapewniają zagrodniczej dotychczas osadzie warunki rzeczywiście samoistnego bytu gospodarczego, ale jest to, niestety, rzadki tylko wypadek. Przeważnie przez parcelację powstają osady karłowate, nie sięgające 8 morgów, a więc nie będące w stanie utrzymać dostatecznego sprzężaju, a tem mniej wyżywić i zatrudnić całkowicie rodziny włościańskiej. Fakt to bardzo smutny, że zwyż 50 prc. parcelowanej ziemi tonie przeważnie w kastowych, półproletarjackich zagrodach. Na zagrodach tych, które nie mogą dostatecznego utrzymać sprzężaju i których właściciel zmuszony rachować na zarobki z pracy najemniczej, ogałaca gospodarstwo swe z rąk roboczych, idąc samemu, lub wysyłając dzieci do Prus, albo do Ameryki, rola jest zawsze niedbale, a zazwyczaj i zbyt późno uprawianą. Obniża się więc jej kultura i dochód jej maleje. Gdy zaś połowa przeszło adjakcyjnie sparcelowanej przez wspomniane powyżej instytucje ziemi wsiąka w karłowe te osady, więc też ta połowa obniża się w swojej kulturze.

Ale owe cyfry, to nie jedyna podstawa do przypisania parcelacji w jej dzisiejszem stadjum rozwoju, destrukcyjnej cechy. Cecha ta jest naturalnem następstwem innego znamienia dzisiejszej parcelacji, którem jest **drogość ziemi** przy nabyciu parcelacyjnem. Faktem jest, iż **ceny**, jakie nabywcy parcelacyjni płacą **za ziemię**, **są wygórowanie wysokie**, przechodzą znacznie wartość nabywanego gruntu dla nabywcy. Przy takich cenach i parcelacji sąsiedzkiej, adjakcyjnej, nie mogą nabywcy parcelacyjni dokupywać do swych gospodarstw potrzebnej dla ich egzystencji gospodarczej i rozwoju ilości ziemi, muszą się zadowalać tymi morgowymi do trzymorgowymi okrawkami, bo ich siła kupna na więcej nie dozwala.

---

9)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Z BEZSENNYCH NOCY.

(Ciąg dalszy).

Wita mnie jeszcze, z cieniów wywołana,
Jedna, niezwykła po wsze czasy, postać:
To ksiądz Wigura, dawniej dobrze znana
Persona, której w kaznodziejstwie sprostać
Niełatwo było. — Parobka, czy pana
Przedziwną mową człek ów umiał schłostać
I po imieniu nazwać potępieńca:
Do Berdyczowa przyjeżdżał z Kamieńca.

Rum w mieście wielki, gdy wieść się rozbiegnie
O onem księdza Wigury przybyciu.
Nikt, jak on, pychy szatańskiej nie zegnie,
Grzechu żadnego nie schowa w ukryciu —
Szelmostwo każde plackiem przed nim legnie,
A któż gałgaństwa nie popełnił w życiu?
Jedno tu tylko niedobrze wypada,
Że o tem wszystkiem wie ten ksiądz i gada.

Demostenesem nie był, bez okrasy
Prawił, lecz prawdę przed oczy wydłonił.
Krzyżową sztuką rąbał całe masy,
Aż gmach świątyni drżał, chrzęszczał i [dzwonił —
Z faryzeuszów poprostu darł pasy,
A fanfaronów precz z kościoła gonił —
Z konfesjonału nawet zagrzmiał nieraz:
„A, Lucyferze!... siedź-że w Piekle teraz!..."

Życie jest śliskie... Czasem, z niewiast która,
Źle stąpi — nóżka uśliźnie się sł ba — —
Nikt o tem nie wie... A tu ksiądz Wigura
O niewierności małżeńskiej zagaba,
A takim ogniem zagrzmi Piekieł góra
I tak zaskwierczy rozpalona sztaba,
Że nieszczęśliwa, widząc otchłań ciemną,
W głos krzyknie: „Boże! zmiłuj się nademną!"

Gdy ksiądz Wigura na ambonie stoi,
Świątynię Pańską tłum nawiedza mnogi.
Raz w ten sens pałał: — „Mili bracia moi!
„Wiecie, że każdy z was Wigurze drogi —
„Jeśli szelmostwo ktokolwiek z was zbroi,
„Gdy zamiast skrzydeł dojrzę u was rogi:
„Widok ten pierś mą kaznodziejską rani,
„Żeście tak brudni, bracia ukochani!

„Pfe!... a tak łatwo wziąć anielskie pióra
„I ekstrapocztą wyruszyć do raju:
„Jest konfesjonał, jest w nim ksiądz Wigura,
„Co huka na was, niby pastuch w gaju — —
„Ale ba!... widzę, że wam swędzi skóra,
„Że zatrzymacie się u dróg rozstaju:
„Tędy czy tędy?... Strach się w duszy wzbiera:
„Jak tu uniknąć łapy Lucypera?

„I myślę sobie: Co z wami się stanie,
„Gdy się cielesnej zbędziecie powłoki?...
„Ty, damo — (wskazał ręką) — co ubranie
„Z piórek łabędzich masz, a język sroki:
„Dziób swój rozdziawisz, gdy cię niespodzianie
„Siedem par djabłów pochwyci za boki
„I do angleza poprosi... Strach w piersi?...
„Tu nie pomoże żaden dyg i: **merci!**

„A ty, mój sędzio, któryś Marchiewicza
„Sprawę rozsądzał?... Zbladłeś aspan?... [Właśnie
„Chciałem zobaczyć blask twego oblicza,
„Jak przed Najświętszym Trybunałem zgaśnie,
„Nie unikniecie od mojego bicza,
„Który popędzi za wami i trzaśnie,
„By, w Piekle siedząc, nie rzekliście potem:
— „Nic nam nie mówił ksiądz Wigura o tem!"

„Nie mówił?... Wrzeszczał, byście byli lżejsi
„I upierzeni machnęli w lazury —
„Ale wy — koźlej, bracia najmilsi,
„Gdy nie baraniej jesteście natury.
„Zgrzebłem was szurgam — wy coraz czarniejsi;
„Hola! prr!"... wołam — ale głos Wigury
„Grzmi *in desertis*... Wam uszy się trzęsą,
— Ćwirk-ćwirk! jak wróble... W święto [bal, w post mięso.

Co? nie tak może?... Jak bydło na łanie
„Drygacie, by to giez was w pięty kąsał,
„Że patrząc na was, panowie i panie,
„Libertyn nawet jużby się natrząsał.
„I Chrystus tańczył w Galilejskiej Kanie,
„Ale z powagą, ale z taktem pląsał —
„Nieskromnych tanów, jak ognia unikał —
„Szedł polonesa, lecz ja wy — nie fikał.

„A gdy post przyjdzie?... Nieświadomi niby
„Przepisów — udko ciągniecie baranie —
Jakby to odeń gorsze były ryby —
„Naprzykład, okoń lub karaś w śmietanie,
Lub szczupak, gdy mu smak dodadzą grzyby,
A lepiej, gdy się ukaże w szafranie
„Z cebulkę tartą — ha?... a łosoś w maśle —
Co— zły?... Niech burza na was gromy naśle!

„Lecz przyjdzie, przyjdzie czas zgrzytu, [złorzeczeń,
I posłyszycie śpiew szatańskich kwiczeń:
— „Dobrze wam! — krzyknę... — To barania [pieczeń,
„Rezultat waszych wielkanocnych ćwiczeń,
„W sam raz marcepan dla was bez zaprzeczeń!
„Bies się do waszych cnót weźmie obliczeń,
„Wtedy wam serce z przerażenia stuknie,
„I do mnie, pędem, pod księżowską suknię.

„Figa wam — taka!... Zgarnę szaty swoje,
„Ot, jak — widzicie? Wody nie tknę, chleba,
„Połę oberwę, w kurtę się ustroję,
„Ale was z sobą nie wezmę do nieba.
„Gdy Bóg zapyta: „Gdzie owieczki moje?"
„A odpowiedzieć Panu będzie trzeba —
„W pierś się uderzę, mówiąc Mu jedynie:
„Panie!.. Nie owce dałeś mi, lecz świnie!" *)

Podobną mową słuchacze strwożeni,
Czuli, że w piersiach ich do serc kołata
Metamorfoza niemiła!... Pieczeni;
„Addio!" — rzekli... — Rybka i sałata
Na stole w piątek... Wejdziesz w dom — już [z sieni
Zapach cebulki, trybulki dolata,
I bardzo łatwo wywnioskujesz nosem,
Że będzie szczupak z szafranowym sosem.

Gdzie jesteś teraz szlachetny Wiguro?
Pan ci niebieską już otworzył furtę.
Czy „bracia mili" polecieli chmurą
I gdyś odpływał, chwycili za burtę,
Chcąc razem z tobą do gwiazd płynąć, górą...
Wiem, że na ziemi skrojono ci kurtę,
I kaznodziejski pas zrzucić kazano,
Lecz słowa twoje dzwonić nie przestaną.

Minęły złote czasy Berdyczowa.
Z dymem gdzieś poszły okoliczne lasy —
W wyciętych gajach ptak głowy nie chowa,
Wschodnich przekupniów nie świecą szałasy,
Księdza Wigury w dal wionęły słowa...
Nadeszły czasy... Znacznie lepsze czasy —
O, niedowiarki! Jeśli nie wierzycie,
Spojrzcie na dawne a dzisiejsze życie.

Miasto zaprzęgu możnego szlachcica,
Pomyka trójka długogrzywych koni;
Gdy się do ciebie obróci dziewica,
Niezrozumianą przedtem mową dzwoni;
Zamiast lir dawnych dziś ciebie zachwyca
„Matuszka Wołga", grana na harmonji,
Na balu nawet, w rozbawionym chórku,
Posłyszysz: „Chciałbym zatańczyć mazurku".

Dawniej wierzono w gwiazdę Bonapartych...
Złudzenie prysło, w sen się już nie wklei;
Z czary nadziei pito... dzisiaj z czar tych
Sączy się napój, gdzie nie masz nadziei;
Stoisz u swoich siedzib drzwi — zapartych,
Wśród niepewności, trwogi i zawiei —
Gmach pęka, dłonią dźwigany mozolną:
Zginąć nie wolno i zwątpić nie wolno!

O, ziemio moja! jaką wielką blizną
Myśl dziś o tobie serce moje orze —
Przez synów własnych skracana ojczyzno,
Na madejowe rozciągnięta łoże... —
Sprzedawcy ziemi! ku wam się wyślizną,
Jak żmije, klątwy pokoleń — i boże
Sądy nad wami zagrzmią z siłą wściekłą —
Hańba na ziemi, a po śmierci — Piekło!

(Ciąg dalszy nastąpi.).

*) Autentyczne.

Z horyzontów politycznych.

(Zatarg grecko-rumuński. — Zmiany w gabinecie pruskim. — Przymierze holendersko-belgijskie. — Z Krety).

= Rząd rumuński wręczył w tych dniach przez umyślnego posła rządowi greckiemu pismo, wypowiadające traktat handlowy z Grecją, w następstwie czego około 80.000 Greków, mieszkających w Rumunji, utraci z dn. 1 lipca przyszłego roku zagwarantowane powyższym traktatem korzyści handlowe, przemysłowe i celne. Jak widać z tego, zerwanie stosunków handlowych nastąpiło bardzo szybko po zerwaniu stosunków dyplomatycznych. Takiego obrotu sprawy należało się zresztą z góry spodziewać, gdy tylko zatarg pomiędzy oboma państwami przybrał tak ostrą formę, że zerwanie stosunków dyplomatycznych stało się rzeczą nieuniknioną. O załatwieniu zatargu z orężem w ręku nie mogło być nawet mowy, a to choćby z tego prostego powodu, że oba państwa s.orne leżą zdaleka od siebie i nie mają wspólnych granic. W takich warunkach pozostawała tylko wojna ekonomiczna i tę właśnie wypowiedziała Rumunja swojej adwersarce, wiedząc bardzo dobrze, jak ciężki zada jej przez to cios. Bo faktem jest, że Grecja ciągnęła zawsze ogromne zyski z Rumunji. Roczny dowóz produktów i towarów z Grecji w granice Rumunji wynosił w ostatnich latach czternastu, obliczony na brzęczącą monetę, przeszło 37 miljonów franków, podczas gdy naodwrót, dowóz produktów i towarów z Rumunji na rynki greckie wynosił wszystkiego coś niecoś ponad dziewięć miljonów franków. Nie dziw też, że handel i przemysł grecki rozszerzył się ogromnie w Rumunji. Obecnie, skutkiem wypowiedzenia traktatu handlowego i złączonych z nim różnych obostrzeń w stosunkach handlowych z Grecją, egzystencja handlu i przemysłu greckiego w Rumunji została nietylko poważnie zagrożoną, ale wręcz uniemożliwioną. Tak więc zatarg grecko-rumuński odbije się wyłącznie na skórze Greków i to bardzo dotkliwie. A dodać należy, że Grecja nie może odpłacić się Rumunji tą samą monetą, gdyż w granicach jej prawie, że nie ma obywateli rumuńskich. Pozostaje jej tylko pomścić się za wszystko na opornych Kucowołochach, ale to będzie rekompensata za mała w porównaniu z pomienionemi stratami. Przypuszczają też powszechnie, że Grecja prędzej, lub później poda pierwsza Rumunji rękę do zgody. A byłoby to wyjście najlepsze z całej tej niemiłej afery, bo i to także nie ulega wątpliwości, że zatarg między temi dwoma państwami, które dotąd uchodziły za jedyne podpory pokoju na półwyspie Bałkańskim, musi naturalnie oddziałać silnie na położenie ogólne, zwłaszcza, że Rumunja, poważniwszy się z Grecją, nawiązała ścisłe stosunki z Bułgarją. W przewidywaniu groźnych zawikłań, podobno zarówno sułtan, jak cesarz Wilhelm i cesarz Franciszek Józef, zachęcali oba rządy do zgody i przestrzegali przed zerwaniem stosunków, ale bezskutecznie.

= W gabinecie pruskim nastąpiły zmiany. Przedewszystkiem więc ustąpił ze stanowiska ministra handlu, von Möller, miejsce jego zaś zajął dr. Klemens Delbrück, dotychczasowy prezes regencji gdańskiej. Ustąpienie dotychczasowego ministra handlu jest następstwem ostrego konfliktu pomiędzy nim a wielkimi przemysłowcami, zwłaszcza z syndykatu węglowego, których naraził sobie nietaktownem swojem postępowaniem. Konflikt ten przybrał w ostatnich czasach tak ostrą formę, że Möllerowi nie pozostawało nic innego, jak tylko podać się do dymisji, którą cesarz przyjął. Następca jego, dr. Delbrück, liczy lat około 50, pod względem przekonań politycznych należy do stronnictwa wolno-konserwatywnego i znany jest z niechęci do Polaków. Witając wstąpienie jego do gabinetu, jedno z pism berlińskich tak pisze: „Na wschodnich kresach monarchji ubytek dra Delbrücka będzie stratą bardzo poważną, gdyż odchodzi wraz z nim człowiek, który zasłużył się wielce około utrwalenia i wzmocnienia ducha niemieckiego w tamtejszych stronach. Spodziewać się jednak należy, że dr. Delbrück także na stanowisku członka gabinetu będzie miał zawsze zwrócone baczne oko na prowincje wschodnie, zagrożone dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiekindziej, postępami i zdobyczami polskości, gdyż walka, która się tam rozgrywa, nie jest wypadkiem lokalnego tylko znaczenia, ale stoi w ścisłym związku z ogólnym kierunkiem zarówno pruskiej, jak i ogólno-niemieckiej polityki ekonomiczno handlowej". — Oprócz Möllera ustępuje także z gabinetu pruskiego dr. Schönstedt, piastujący w nim od listopada r. 1894 tekę ministra sprawiedliwości. Ustępuje na własną prośbę z powodu podeszłego wieku, liczy bowiem lat 72. Kto będzie jego następcą? — o tem nic na razie nie wiadomo. Decyzja zapaść ma w przeciągu trzech tygodni.

Przymierze holendersko-belgijskie zaleca prasa belgijska. Brukselski *Petit Bleu* występuje w szeregu artykułów za zawarciem przymierza zaczepno-odpornego, w których podaje zdania o projekcie, wypowiedziane przez wybitnych mężów holenderskich i belgijskich. Dziennik oświadcza, że dziś już dla planu pozyskano wielu wybitnych dyplomatów zarówno wśród Belgijczyków jak i Holendrów, którzy badają rzecz i środki, wiodące do celu. Oba kraje, rozdzielone przez rewolucję w roku 1830, wzywa belgijski dziennik, aby porozumiały się w celu obrony wspólnych interesów, podobnie, jak to uczyniły Szwecja i Norwegja po zniesieniu unji. Politycy belgijscy czynią to ze względu na niebezpieczeństwo grożące im ze strony Niemiec, uznawane także przez Holendrów.

Pacyfikacja Krety postępuje zwolna, choć opornie naprzód. W obwodach, znajdujących się pod ochroną wojsk rosyjskich i angielskich, panuje spokój zupełny, tylko w pobliżu Kandyi, Kisamo i Selino, powstanie trwa dalej. Pod Kamą zamordowali Grecy trzech Mahometan, skutkiem tego Mahometanie tamtejsi wystosowali pismo zbiorowe do przedstawicieli mocarstw, aby udzielono im pomocy. Położenie finansowe Krety staje się krytycznem, gdyż dług jej przenosi 5 i pół miljona franków. Ponieważ zaś obecnie bank w Atenach podjął się realizacji zawrotowanej przez zgromadzenie narodowe kreteńskie pożyczki w sumie 500.000 franków, więc dług państwowy Krety wzrośnie w ten sposób do 5 miljonów.

Mały fejleton.

Druh Mickiewicza.

W tych dniach upłynęło sto lat od dnia urodzin Stefana Garczyńskiego, którego historycy piśmiennictwa nazywają przedewszystkiem „poetą filozoficznym" („Dzieje Wacława", „Hymn do Boga"), ale który był w swoim czasie najpopularniejszy jako autor „Wspomnień" i „Sonetów wojennych", ilustrujący słowem to, co Grottger ołówkiem kreślił.

Stefan Garczyński urodził się dnia 13 października 1805 r. w Kosmowie pod Kaliszem, z ojca Franciszka, pułkownika wojsk polskich i Katarzyny z Radolińskich. Utraciwszy wcześnie rodziców, wychowywał się w Lubostroniu, w domu Fryderyka hr. Skórzewskiego, ożenionego z rodzoną siostrą poety, Antoniną. Uczył się potem w gimnazjach w Bydgoszczy i Trzemesznie, wreszcie w liceum warszawskiem, pozostającem wówczas pod kierunkiem Samuela Bogumiła Lindego, słynnego słownikarza. Egzamin dojrzałości złożył z odznaczeniem w roku 1823 i oświadczył, iż zamierza poświęcić się studjom filozoficznym. W Lubostroniu poduczył się niemczyzny i w roku 1825 pojechał do Berlina, gdzie słuchał rozgłośnego filozofa Hegla, oraz wykładów historycznych i prawniczych. Pod wpływem zasad Hegla powstała w nim walka między rozumem a uczuciem; zjawia się też w nim wtedy zarodek idei mesjanicznej.

W roku 1829 poznaje się w Berlinie i zaprzyjaźnia z Mickiewiczem, układa zbiorek poezji i poświęca go autorowi „Konrada". Mickiewicz wysoko stawiał utwory Garczyńskiego, a w kilka lat potem sam odczytał korektę pierwszego wydania jego poezji. (Paryż, 1833, 2 tomiki). W r. 1830 Garczyński bawi w Rzymie, z Mickiewiczem i Odyńcem. Na początku następnego roku widzimy go w Warszawie, dokąd się stawił z Włoch, zawadziwszy po drodze o Lubostroń. Wrócił do Drezna, gdzie znowu spotkał się z Mickiewiczem i Odyńcem i skąd lekarze kazali mu się udać na Południe, z powodu nurtujących go suchot. Dnia 20 września 1834 r. zgasł w Awinjonie na ręku Klaudyny Potockiej i Adama Mickiewicza, kończąc zaledwie 29 rok życia.

Odyniec w wierszu, jego pamięci poświęconym, powiada między innemi:

I Pan snadź twe cierpienia ujrzał i przebaczył,
Gdy do łoża twej śmierci posłał ludzi dwoje,
Abyś w nich, jako w żywem zwierciedle obaczył,
O czem tu już rozpaczać jęło serce twoje:
Genjusz chrześcjański i świętość anielską,
Oboje oni duszą kochali cię bratnią,
Oboje z poświęceniem i łzą przyjacielską
Przynieśli ci na ziemi pociechę ostatnią...

Niedokończony obszerny poemat Garczyńskiego „Wacława dzieje", nazwany przez Mickiewicza „najznakomitszym i najbardziej polskim poematem", będzie wymieniany tylko na kartach historji piśmiennictwa, jako pierwszy, do którego wprowadzono pierwiastek filozoficzny. Dłużej trwają i trwać będą w pamięci takie drobniejsze utwory, jak: „Gdy pozdrowię słońce zrana..." „Zaśpiewajmy cześć rycerzom..." „Hej, rozpuśćmy cugle koniom..." „Pójdz tu, dziewczynko — i ona bieży...", „Z wiosennych kwiatów niech ko ronki wiją..." „Nie w różańca pierścienie...", lub: „Krzykacze na wszystkie cztery świata strony... i „Otwórzcie, bracia, świątyni podwoje..."

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 18 października.

Teatr miejski: „Karykatury", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Muzeum przemysłowem m.: Otwarcie wystawy wyrobów tkackich. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie". Od godziny 9 rano do 5 popołudniu.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa zbiorowa rzeźb Góralczyka, obrazów Marcelego Harasimowicza „Pieniny" i Henryka Uziębły „Paryż i jego okolice". Od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (18): Łukasza Ew. — Bratumiła. — (5): Charytyny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 30, zachód o godzinie 4 minut 59.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +2° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: W Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pogoda zmienn, miejscami opady, mniej, lub więcej wietrzno, bardzo chłodno, później polepszenie.

Wiadomości osobiste.

Prowincjał OO Jezuitów ks. Ledóchowski, przybył do Lwowa.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie tygodniowe Rady miejskiej, odbędzie się we czwartek, dnia 19 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Podział Rady m. na komisje; utworzenie m. biura pośrednictwa dla sprzedarzy bydła i mięsa; regulamin dla stróżów; republikacja przepisów dotyczących porządku i czystości; sprawa kongresu dla zwalczania gruźlicy; urządzenie bufetu w ratuszu.

Komisja stypendyjna Akademji Umiejętności odbyła w ubiegłą niedzielę w gmachu uniwersytetu lwowskiego posiedzenie, celem rozdania pięciu stypendjów po 5090 kor. z fundacji śp. Wiktora Osławskiego, przeznaczonych na wykształcenie zagranicą docentów wyższych zakładów naukowych. W skład tej komisji weszli, prócz prezesa Akademji hr. Stanisława Tarnowskiego i sekretarza generalnego prof. Ulanowskiego, rektorowie obu Uniwersytetów ks. dr. Pawlicki i dr. Gluziński, oraz rektor politechniki prof. Widt. Z pomiędzy wielu nadesłanych podań wybrano, po rozpatrzeniu prac naukowych na podstawie osobnych referatów, po dwóch docentów z obu Uniwersytetów, a jednego z Politechniki. Stypendja otrzymali więc: dr. Heinrich i dr. Siłko z Krakowa, dr. Markowski i dr. Szelągowski z Uniwersytetu lwowskiego, a dr. inżynier Bogucki z Politechniki lwowskiej. Nadto otrzymali z tych funduszów jednorazowe remuneracje po 800 koron za prace naukowe docenci prywatni: dr. Demetrykiewicz, dr. Seńkowski i dr. Zakrzewski z Krakowa, a dr. Bruchnalski, dr. Herman, dr. Ernst, Popiel, dr. Bruner i dr. Rubczyński ze Lwowa.

Nowe okręgi sanitarne we Lwowie. Sekcja sanitarna Rady miejskiej zajmowała się sprawą organizacji lekarzy miejskich, oraz braków, jakie w tej dziedzinie w ostatnich czasach stwierdzono. Omawiano potrzebę nowego podziału miasta na okręgi sanitarne, gdyż obecne są zbyt rozległe. Celem dokładniejszego rozdziału miasta na okręgi sanitarne, przedłoży sekcja w najbliższej przyszłości stosowne wnioski.

Dzierżawa akcyzy. Na okres dzierżawy akcyzy 1906—1908 wydzierżawił Rząd gminie m. Lwowa prawo poboru akcyzy rogatkowej na dotychczasowych warunkach, tj. za czynszem dzierżawnym w kwocie 820.000 koron rocznie.

(:) Czas środkowo-europejski. Sekcja IV. Rady miejskiej zajmowała się na ostatniem swem posiedzeniu sprawą zmiany czasu lwowskiego na czas środkowo europejski i przyłączyła się do wniosku magistratu, domagającego się przeprowadzenia tej zmiany. Jest więc nadzieja, że i Rada miejska uchwali ten wniosek. Zmianę tę powitają przedewszystkiem z radością rodzice dzieci, uczęszczających do szkół ludowych, które dziś w zimie spieszyć muszą do szkoły o w pół do 8 mej rano, gdy jeszcze prawie jest ciemno. Wszak z tego powodu pojawiły się były wnioski, ażeby nauka w szkołach ludowych zaczynała się dopiero o godz. 9 tej rano. Zmiana czasu, wskutek której dzieci pół godziny później będą mogły wstawać i iść do szkoły, usunie zupełnie dotychczasowe niedogodności, a nadto także usunie te ciągłe nieporozumienia i żmudne obliczanie czasu miejskiego i czasu kolejowego i pocztowego. Wszystkie większe miasta w Galicji, nie wyłączając Krakowa, zaprowadziły już u siebie czas środkowo-europejski.

Lwów się europeizuje. Z każdym dniem stolica nadpełtwiańska, mimo biedy ogólnej, przybiera cechy europejskiego miasta. Zauważyć to można zwłaszcza wieczorem, gdy przed sklepami zajaśnieją oślepiające strugi światła żarowego, auerowskiego lub elektrycznego, a witryny sklepów lśnią różnorodnymi i towarami i przedmiotami zbytku i codziennej potrzeby. Sklepy te, to prawdziwa ozdoba miasta. W ostatnich dniach przybył znowu jeden taki sklep p. Karola Czudżaka przy ulicy Kilińskiego. Jestto olbrzymi importowy skład kawy, herbaty i t. p. artykułów. Na modę zupełnie europejską urządzony, zatrzymuje, wieczorem zwłaszcza, tłumy przechodniów, podziwiających, jak pali się kawa maszynami elektrycznemi, jak się miesza i sortuje. Ładne to i nie jeden może i zazdrości właścicielowi, że go stać na taki przepych w urządzeniu; ale daj nam Boże więcej takich przedsiębiorczych ludzi, co niewahają się ryzykować grosza, zamiast lekko kupony odcinać od obligów. Stałby lepiej nasz przemysł i handel.

Kradzież. Ze sklepu Rozalji Roth, przy ulicy Kazimierzowskiej l. 35, po włamaniu się doń, skradziono z lady 100 koron gotówką, 2 książki Kasy oszczędności i weksle na 1200 koron. Złodzieje pozostawili natomiast w sklepie dłuto stalowe, owinięte w białą szmatkę.

Prezesem Rady powiatowej w Pilźnie, wskutek rezygnacji dotychczasowego prezesa dra Kadena, wybrano dra hr. Mikołaja Reya, a jego zastępcą ks. kan. Konopaskiego z Przeczycy.

Pod zarzutem zamordowania 9 letniej dziewczynki Kolasówny na polach ludwinowskich w Podgórzu aresztowała onegdaj policja krakowska pisarza pokątnego Jana Batkę.

Rezygnacja burmistrza. Z Białej donoszą, że tamtejszy długoletni burmistrz, Rudolf Lucas, złożył swoją godność z powodu słabości.

Straszny wypadek. Z Rzeszowa donoszą: Onegdaj spłoszone widokiem pędzącego automobilu konie, przejechały na moście kolejowym w Ruskiej wsi, przechodzących nauczycieli szkoły ludowej p. Steina i p. Wojeńskiego. P. S. doznał śmiertelnych obrażeń głowy, panu W. pogruchotał wóz klatkę piersiową. Stan zdrowia obydwu jest beznadziejny.

Porucznik Bilse, o którym krążyły pogłoski, iż, albo został zamordowany, albo popełnił samobójstwo, znalazł się. Przebywa w Brunnen w Szwajcarji.

Historyk-awanturnik. Osławiony autor słynnych historycznych podręczników szkolnych, D. Iłowajskij, stanął przed naczelnikiem ziemskim w Abazówce pod Połtawą, jako oskarżony o pobicie pałką swojego służącego Stiepanowa. Pałka historyka była roztrzaskaną na grzbiecie służącego. Sędzia skazał buńczucznego „historyka" na 25 rs. Iłowajskij wsławił się jako bezwstydny fałszerz historji, a podręczniki przez niego pisane, są dotąd używane w gimnazjach Królestwa Polskiego.

Handel drzewem z Królestwa przybrał w tym roku niebywałe rozmiary. Z Bydgoszczy donoszą, że Wisłą płyną ogromne masy drzewa. Przez Brdę i kanał bydgoski przeszło dotychczas 700000 bieżących metrów drzewa, 450000 bieżących metrów czeka jeszcze przed szluzą, a 150000 metrów, które także tą drogą pójdą, płynie jeszcze Wisłą. Jeżeli port przy kanale nie zostanie przed zimą wykończonym, kupcy mogą ponieść wielkie straty, bo skoro tylko drzewo na Wiśle zamarznie, kupiec uważać je może zastracone. Dotychczas największa ilość drzewa, która przeszła w jednym roku przez kanał bydgoski, wynosiła 928.000 metrów bieżących.

Z kraju.

Kamionka strumiłowa. (*Sprawozdanie poselskie*). Pod przewodnictwem marszałka tutejszej Rady powiatowej, p. Adama Thulliego, dnia 12 bm. złożył Paweł ks. Sapieha, poseł z V kurji do Rady państwa z tutejszego powiatu, sprawozdanie poselskie przed swoimi wyborcami.

Zaraz na początku przemówienia posła, nie obeszło się bez prób wywołania „borby" w ten sposób, że nasi „bracia" poczęli używać zupełnie nieparlamentarnych słów, jak *ne prawda!* Energiczne wystąpienie przewodniczącego zgromadzenia, zapobiegło wprowadzeniu „kulturnych" zwyczajów. Po złożeniu sprawozdania, w którem poseł podniósł żywotne sprawy kraju i powiatu, wykazał, o ile jego prace w Radzie państwa były skuteczne, wniósł ks. Błażej Janor ze Stojanowa, o uchwalenie podziękowania za czynne i trudne sprawowanie urzędu poselskiego i zupełnego votum zaufania posłowi, a zgromadzeni ten wniosek przyjęli. Na skutek interpelacji, jakie jest stanowisko posła w sprawie o powszechnem tajnem prawie głosowania, zabierali głos zgromadzeni wyborcy, a między innymi dr. med. Michał Olijnyk i początkujący kandydat adwokatury dr. Dymitr Lewicki. Ci interpelanci, zamiast mówić rzeczowo, odbiegali od tematu, a gdy, mimo kilkakrotnych uwag przewodniczącego zgromadzenia, aby mówili do rzeczy, do tych uwag się nie stosowali, przewodniczący był zmuszony odebrać im głos.

Dr. Dymitr Lewicki mówił o uświadomieniu ludu, ale równocześnie dał się słyszeć, że na karkach „czarnej masy" dąży do otrzymania mandatu do Rady państwa.

W odpowiedzi na tę interpelację, a właściwie mowę kandydacką poseł swoje stanowisko rzeczowo uzasadnił, co zgromadzenie przyjęło do swej wiadomości. Mimo to dr. Lewicki domagał się poddania jego wniosku na uchwalenie posłowi votum nieufności. Gdy jednak wniosek ks. Janora zgromadzenie, wcale nie oponując, przyjęło, przewodniczący wniosku dra Lewickiego nie poddał pod głosowanie. — Widząc to dr. Lewicki, wraz z grupką malkontentów opuścił salę.

Tradycyjny *exodus* nie udał się jednak, ponieważ niektórzy z towarzyszy dra Lewickiego, powrócili po kilku minutach do sali zgromadzenia. Mimo „bohaterskiej" demonstracji, zabierali głos potem inni wyborcy, postawili kilka ważnych *petitów* w sprawie miasta i powiatu, a poseł przyrzekł te *petita* poprzeć w Radzie państwa.

*** Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

* **Wpisy** do koncesjonowanej szkoły muzycznej Heleny Ottawowej, przyjmuje się w lokalu szkoły, ulica Teatralna l. 16, między godz. 11—1 przed poł., a od 4—6 popoł. 989

* **Z filharmonji lwowskiej.** Józef Śliwiński popisywać się będzie dnia 21 b. m. Ulubieniec Londynu znajduje się obecnie na zenicie swej techniki i sławy. Śliwińskiego dystyngowana, wysoce nastrojowa dusza muzyczna, czaruje słuchaczy, aksamitne uderzenie i poezja w grze najbardziej uwydatniają się w wykonywaniu utworów Chopina z czego mistrz nasz słynie. Wspaniały program, który nam artysta nadesłał podamy jutro.

* **Ślizgawka.** Wydział polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół II." we Lwowie, uważając sport ślizgawkowy za pierwszorzędny w porze zimowej, i chcąc temsamem dać sposobność uprawiania tego zdrowotnego sportu, tak swym członkom, jakoteż szerszej publiczności, wydzierżawił znajdujący się przy ulicy Droga wulecka „staw Sobka" na przeciąg sześciu lat. Równocześnie, chcąc zapewnić publiczności wygodę, postanowił wydział, nie szczędząc kosztów, zaprowadzić na stawie ulepszenia, jak rozszerzenie stawu, przestawienie oświetlenia elektrycznego, przebudowę garderób i inne niezbędne roboty. Bliższe szczegóły co do cen wstępu, udzielania nauki ślizgania się etc. zostaną podane do wiadomości później.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, „Karykatury", sztuka w 4 aktach J. A. Kisielewskiego.

Jutro We czwartek, (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Manon", opera w 4 aktach J. Massenet'a. Występ panny Margot Kaftalówne], pp.: Henryka Drzewieckiego i Józefa Szymańskiego.

W piątek, „Śnieg", dramat w 4 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

W sobotę, (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'eho. Pierwszy występ Józefiny Kurtz-Wodosławskiej (Rachela) i Ernesta Cammaroty (Eleazar), oraz występ Juljana Jeromina.

W niedzielę, w południe o godzinie 12, na dochód domu sierót „Poranek artystyczny", urządzony staraniem komitetu pań. Program szczegółowy w afiszach. — Popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Wicek i Wacek", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Chopin", opera w 4 aktach, napisana przez J. Orefice na tle melodyj Fr. Chopina, słowa A. Orvieto. Występ Henryka Drzewieckiego.

W poniedziałek, po raz pierwszy „Birbant", trywialna komedja w 4 aktach Oskara Wilde'a.

Kalendarz „Gazety niedzielnej". Dać ludowi dobry kalendarz, znaczy tyle, co dać mu na rok cały dobrego przyjaciela i doradcę. Misji tej nie spełniają ani w części niezliczone, pod firmą ludową wydawane kalendarze, przeważnie importowane z za granic Galicji; nie spełniają jej też i te, które na pierwszym planie kładą politykę partyjną. Od takich to wydawnictw odróżnia się niezmiernie korzystnie kalendarz *Gazety niedzielnej*, wydany staraniem i w opracowaniu posła ks. Adama Wesolińskiego. Gospodarz wiejski, czy małomiejski, znajdzie tam dla siebie w części informacyjnej prawdziwą skarbnicę rad i wskazówek w codziennem życiu gospodarczem, nie mówiąc już o obfitej treści literackiej i beletrystycznej. Cena kalendarza 60 halerzy.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Komisja gospodarstwa krajowego rozdzieliła na wczorajszem posiedzeniu przekazane jej sprawy w następujący sposób:

Sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności departamentu rolniczego objął p. Krzysztofowicz, o szkołach rolniczych w Dublanach p. Struszkiewicz, o szkole czernichowskiej p. Vivien, o niższych szkołach rolniczych p. Sękowski, o szkole lasowej p. Stadnicki, o zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach p. Gniewosz, o szkole ogrodniczej w Tarnowie p. Sękowski, o działalności nauczycieli wędrownych p. Krzysztofowicz, o podniesieniu chowu koni p. Zagórski, o hodowli bydła p. Schnell, o podniesieniu mleczarstwa w kraju p. Agopsowicz, o kraj. składzie publicznym w Krakowie, o meljoracjach, o kursie dozorców drenarskich, o udzielaniu pożyczek na osuszanie i drenowanie gruntów p. Zdzisław Tarnowski.

Komisja szkolna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu w zasadzie przeprowadzić osobną dyskusję ogólną o wnioskach językowych p. Oleśnickiego, oraz osobną dyskusję o wnioskach pp. Małachowskiego, Jaworskiego, Lea, Federowicza i Głąbińskiego w sprawie podwyższenia płac nauczycielom szkół ludowych.

Dopiero po przeprowadzeniu ogólnych rozpraw, zostaną dla tych wniosków wyznaczeni referenci.

Koło posłów krakowskich przeprowadziło wczoraj poufną dyskusję nad przedłożeniem Wydziału krajowego o parcelacji. Przemawiali pp. Bobrzyński, Dąmbski, Gorayski, Hupka, Jaworski, Adam Jędrzejowicz, Stanisław Jędrzejowicz, Leo i Struszkiewicz.

Klub demokratyczny obradował wczoraj wieczorem w dalszym ciągu w sprawie propinacyjnej.

Uchwalono stosować się do uchwał wiecu miast i popierać odrębnie żądania 6 miast, niemających prawa propinacji.

Delegaci miast, posiadających prawo propinacji, odbyć mają w piątek w tej sprawie konferencję z przewodniczącym komisji budżetowej p. K. Badenim, referentem przedłożenia Wydziału kraj. p. Abrahamowiczem i członkami komisji budżetowej.

W klubie uchwalono upoważnić pp. Bednarskiego i Łazarskiego do wniesienia interpelacji w Izbie w sprawie szykan, jakich dopuszczają się władze pruskie wobec naszych wychodźców, oraz upoważnionego p. Schätzla do wniesienia interpelacji o przyspieszenie budowy kolei Lwowsko-Podhajeckiej.

Interpelacje. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odczytano jeszcze następujące interpelacje:

P. dr. Oleśnickiego i tow. w sprawie rzekomych nadużyć starostwa w Tłumaczu przy prawyborach z V kurji w Tyśmienicy.

P. Krempy i tow. w sprawie nieodpowiedniego pomieszczenia budynku szkoły realnej w Żywcu.

P. Filipa Włodka w sprawie egzekucji podatkowej w gminie Cyganach, powiatu borszczowskiego.

P. Kramarczyka i tow. w sprawie przyznawania zbyt wysokich honorarjów adwokackich przez sąd powiatowy w Kętach.

P, Stapiński i tow. 1. w sprawie dopuszczenia uczenic, które ukończyły instytut wychowawczy Lenartowicza w Stanisławowie do egzaminów dojrzałości w rządowych seminarjach nauczycielskich; 2. w sprawie wynagrodzenia włościan gminy Radziszowa za szkody w czasie ćwiczeń wojskowych.

P. ks. Wilczkiewicza i tow. do Wydziału krajowego o oddanie do publicznego ruchu kolei Tarnów-Szczucin.

P. Szweda i tow. w sprawie wprowadzenia ogierów rządowych rasy angielskiej i arabskiej.

Komisja budżetowa rozdzieliła w dalszym ciągu referaty w następujący sposób: Sprawozdanie z czynności biura prezydjalnego i departamentu II Wydz. krajowego (sprawy finansowe) objął p. Skałkowski. Sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie odnowienia Zamku królewskiego na Wawelu, p. Piniński. Sprawozdanie Wydz. kraj. w sprawie zmiany przepisów o dyetach i kosztach podróży urzędników krajowych, p. Skałkowski. Sprawozdanie w przedmiocie zmniejszenia kosztów druków sejmowych, p. Skałkowski. Przedłożenie o wyznaczeniu wynagrodzenia dla członków Rady szk. kraj. p. Kozłowski. Przedłożenie w sprawie obniżenia prestacyi szkolnych niektórym gminom, p. Kozłowski. Przedłożenie o powiększenie etatu oddziału techniczno-drogowego Wydziału krajowego p. Stanisław Jędrzejowicz. Przedłożenie o powiększenie etatu krajowego biura kolejowego p. Leo. Przedłożenie w przedmiocie podwyższenia ryczałtu dla szpitala św. Zofji we Lwowie p. Leo. Przedłożenie o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Sokalu subwencji na rozszerzenie domu przytułku dla starców i kalek w Sokalu p. Laskowski.

Zamknięcie rachunków funduszu propinacyjnego za rok 1904 i preliminarz tego funduszu na r. 1906 p. Skałkowski.

Wnioski nagłe p. Bednarskiego o zapomogę dla pogorzelców Harklowej; p. Garapi-

cha o zapomogę dla pogorzelców gminy Cebrów; p. Mazikiewicza o zapomogę dla pogorzelców gminy Rzyszki p. Bobrzyński.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zaprowadzenia krajowych opłat szynkarskich i podwyższenia krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa p. Abrahamowicz. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie poboru dotychczasowej krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa p. Abrahamowicz.

Kolonje Pretorjanów.

Podług wiadomości z Paryża, rząd rosyjski nie chce powrotu armji z dalekiego Wschodu. Armja jest tak zepsuta pod względem uczuć wiernopoddańczych, tak krnąbrna pod względem dyscypliny wojskowej, że niepożądany stworzyłaby zasiłek dla niezadowolonych ze stanu obecnego rzeczy. Z drugiej strony, rząd chciałby zachować poważne siły na dalekim Wschodzie, a nie ma znowu pieniędzy, aby te siły utrzymać. I oto, jakiś widocznie znawca historji, proponuje rządowi, aby poszedł śladem senatu rzymskiego i rzymskich cesarzy.

W Rzymie, gdy ucichał brzęk oręża, gdy otwierano świątynię Janusa, rozdawano żołnierzom, już niepotrzebnym, ziemię kampanji rzymskiej. Żołnierz, podług wyrażenia poety, przekuwał miecz na lemiesz, miał uprawiać ziemię, z wilka miał się w jagnię zamienić.

Te kolonje wojskowe jednak stawały się źródłem, z którego czerpali ludzie Katilina, Marjusz, Cezar, źródło, które zasilało pronuntiamenta z czasów Rzeczypospolitej i bunsów cesarstwa. Żołnierz miał się za coś lepszego od prostego ludu, z którego wyszedł i nie chciał do tego ludu powrócić. Tak samo nie udały się próby kolonji wojskowych w Ameryce po wojnie secesyjnej i w Algierze, po zawojowaniu tego kraju przez marszałka Bugeaud. W Ameryce i w Algierze dawni żołnierze posprzedawali czemprędzej nadane im ziemie i przenieśli się do miast.

Rząd rosyjski ma zamiar dać każdemu żołnierzowi kilkanaście morgów ziemi w Mandżurji i kilkadziesiąt rubli na zagospodarowanie się. Jeżeli projekt przyjdzie do skutku, to kto wie, czy nie ziści się przepowiednia Gorkiego? Wielki pisarz mówił w lutym tego roku, że Rosją wstrząsnie kilkanaście pronuntiamentów, bo niema jednego człowieka, za którego głosem poszedłby cały naród i że dopiero te jedno za drugiem następujące uderzenia, z udziałem wojska, zwalą cały ustrój obecny.

List jeńca polskiego z Japonji.

W tych dniach otrzymał *Dziennik Poznański* list z Japonji w dużej kopercie, stemplowanej czerwoną tuszą japońską z błękitnym napisem „*Service des prisonniers de guerre*". Ze stempla pocztowego przekonujemy się, że list nadano dnia 33 sierpnia w Kobe, a więc po sześciotygodniowej przeszło podróży doszedł do miejsca przeznaczenia. List pochodzi od jednego z jeńców polskich, przebywających w niewoli japońskiej i zawiera kilka szczegółów, dotyczących losu jeńców. Otóż co nam rodak nasz z Kobe, z nad brzegów morza japońskiego pisze:

I mnie wraz z innymi zapędzono na odległe pola mandżurskie, gdzie tysiące rodaków naszych śpi w mogiłach wspólnych snem wiecznym. Służąc w wojsku rosyjskiem, patrzałem na ucisk, głód i nędzę żołnierza, któremu nieraz brak tego, co do utrzymania życia koniecznie potrzebuje; brak chleba, a nawet powietrza W wojsku zdarzają się zdzierstwa, oszustwa, kradzieże, ale przekonałem się, że po części przestępstwa podobne popełniają z głodu. Według zdania wszystkich żołnierzy, niepowodzenia w bitwach zawdzięczamy niedołęstwu naszych wodzów. Obecnie w niewoli japońskiej powodzi nam się bardzo dobrze, gdyż lud japoński jawną okazuje żołnierzom sympatję; rozdzieleni jesteśmy na trzy grupy, podług wyznania; każdemu tutaj dają, co mu do życia potrzebne, jednem słowem nie brakuje nam niczego, a niewola dla niejednego stanie się szkołą, bo uczą tu czytania i pisania. Naszym rodakom, żyjącym w Japonji, zawdzięczamy książki i gazety polskie, z których korzystamy obficie. Dowiaduję się z nich, że w Warszawie i całem Królestwie panuje smutek i udręczenie, my tutaj podnosimy głos oburzenia przeciw rządowi rosyjskiemu i wierzymy, że nadszedł czas, iż cały lud rosyjski upomni się o prawa swoje, że się zbliży chwila, w której ciemięzcom swoim odpłaci sowicie za krzywdy doznane. My tutaj żołnierze Polacy czujemy się wiernymi synami Polski, gotowi każdej chwili ponieść za nią w ofierze życie".

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Zajścia podczas pogrzebu ks. Trubeckiego.

Berlin, Doniesienia z Moskwy podają, że po pogrzebie ks. Trubeckiego policja i wojsko wzbraniały publiczności przejścia przez most kamienny. Posypały się kamienie na kozaków, którzy wykonali atak szablami i wiele osób poranili. 10 osób odwieziono do szpitala, 20 aresztowano.

Strejk kolejowy.

Charków. Wybuchł tu strejk kolejowy. Ruch wstrzymany.

Strejk zecerów.

Petersburg. (Tel. wł.). Oprócz urzędowego *Praw. Wiestnika* nie wyszedł tu wczoraj żaden dziennik.

Petersburg. Wczoraj rano przyszło do starcia między robotnikami drukarni papierów państwowych a wojskiem, przyczem 40 osób pokłuto bagnetami.

Petersburg. Petersburska Agencja stwierdza, że przy wczorajszem zajściu przed drukarnią państwową było tylko jedenaście rannych.

Duma.

Petersburg. (Tel. wł.). Duma zbierze się na obrady dnia 7 lutego (25 stycznia st. st.) 1906 r.

Ukaz carski w sprawie nowego gabinetu ministrów ma się ukazać w przyszłym tygodniu.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga, iż panuje tam ogólne przekonanie, iż ks. Trubeckoj został otruty.

Moskwa. (Tel. wł.). Wczoraj przywrócono komunikację na ulicach miasta.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Budapeszt. *Magyar Nemzet* pisze: Zamianowanie gabinetu bar. Fejervarego nastąpi w najbliższym czasie; odnośne pismo królewskie pojawi się w najbliższym numerze dziennika urzędowego. Przez fakt tej nominacji położenie się odrazu zmieni. Rząd Fejervarego w pierwszej połowie b r. miał na celu tylko przygotowanie kompromisu między większością a Koroną, a stał po za sronnictwami. Obecnie stanowisko rządu opiera się na zupełnie zmienionej podstawie. Rząd wystąpi z wielkim programem, dotyczącym wszystkich gałęzi życia politycznego, ekonomicznego, społecznego, kulturalnego, a będzie gabinetem nietylko odpowiedzialnym, ale i parlamentarnym.

Wszystkie stronnictwa muszą obecnie zająć stanowisko wobec zmienionego położenia. Koalicja, która dotąd powołaną była do utworzenia rządu, pozbawioną została tej misji, tak, że już nie wchodzi w rachubę. Najbliższa przyszłość polityczna zawisłą będzie od stanowiska, jakie zajmą stronnictwa wobec rządu i jego programu.

Budapeszt. (Tel. wł.). *Dziennik urzędowy* ogłosi nominację nowych ministrów w sobotę, w niedzielę zaś złożą oni w Wiedniu przysięgę w ręce cesarza.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania pocztmistrzów.

Wiedeń. *Dziennik rozporządzeń poczt i telegrafów* ogłasza awans 165 pocztmistrzów II klasy do klasy I. Z końcem roku 1904 było ogółem 1.700 pocztmistrzów II klasy, między nimi atoli 500 pocztmistrzyń, które wykluczone są z awansu do klasy I, tak, że obecnie mniej więcej szósta część pocztmistrzów II klasy awansowała do klasy I. Ten sam *Dziennik* ogłasza awans 157 pocztmistrzów II klasy tak, że z dołączeniem pocztmistrzów, zamianowanych w pierwszem półroczu tego roku 307 pocztmistrzów II klasy, do końca tego roku przyjętych zostało do stanu pocztmistrzowskiego przeszło 450 urzędników pomocniczych i ekspedjentów pocztowych. Ten wielki awans na pocztach niearejalnych jest skutkiem regulaminu i reform, przeprowadzonych w nieerarjalnych urzędach pocztowych. Reforma ta na rok 1905 i 1906 wymaga 10 miljonów koron.

Manifestacja socjalistów morawskich.

Berno morawskie. Wczoraj w południe odbyła się wielka manifestacja socjalistyczna w sprawie powszechnego głosowania. Robotnicy, licznie zebrawszy się na placu przed dworcem, ruszyli w pochodzie przed gmach sejmowy. Tam wyszły z tłumu dwie deputacje: socjalistów narodowych i socjalnej demokracji i udały się do marszałka i namiestnika. Pierwsza przyjęta była deputacja socjalistów narodowych, a obie przedłożyły memorjały, domagające się zaprowadzenia powszechnego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania.

Marszałek krajowy odpowiedział deputacjom, iż jest przekonany, że wszystkie stronnictwa w sejmie sprawę tę jak najdokładniej zbadają, a on sam bardzo chętnie powitałby w sejmie reprezentantów robotników.

Namiestnik odpowiedział, że wszystko uczyni, aby życzenia przedstawione mu przez deputacje przedłożyć rządowi. Oświadczenie, jakie on, jako namiestnik, zajmuje w tej sprawie, uważa za zbyteczne wobec niedawnego wyjaśnienia, złożonego w tej kwestji przez br. Gautscha w Radzie państwa. „Zajmę się — rzekł tą sprawą tak, jak jest moim obowiązkiem. W końcu wezwał deputacje, aby wpłynęły na robotników, by manifestacja ich i nadal była spokojną. Między innemi namiestnik w długiej swej mowie, wygłoszonej do deputacyj, powiedział, że utworzenie V kurji, byłoby postępem wobec dzisiejszego położenia. Członkowie deputacyj zawiadomili zebranych przed gmachem sejmowym robotników o przebiegu audjencji u marszałka namiestnika i oświadczyli, iż utworzenie V kurji nie zadowoli robotników, lecz domagać się będą powszechnego prawa głosowania. Następnie robotnicy rozeszli się w spokoju.

Sejm czeski.

Praga. P. Bachmann w dalszym ciągu swej mowy, wypowiedzianej celem uzasadnienia swego wniosku na wczorajszem posiedzeniu sejmu, wywodził, że podział Wydziału krajowego na kurje narodowe, byłby bardzo korzystnym dla obu narodów, zamieszkujących Czechy. Mowca żalił się na brak urzędników niemieckich w zakładach krajowych przy Wydziale krajowym, nazwał swój wiosek wnioskiem pokojowym, zbliżającym do siebie oba narody i prosił o jego przyjęcie.

P. hr. Buquoy wskazując na to, że zarówno wniosek p. Bachmanna, jakoteż wnioski pp. Herolda i Podlipnego stoją w pewnym związku ze sobą, bo wszystkie domagają się reformy wyborczej, wniósł o przekazanie tych wniosków osobnej komisji, złożonej z 27 członków.

P. Dworzak oświadczył się przeciw wnioskowi p. Bachmanna. Za wnioskiem tym, nie może, zdaniem mowcy, głosować żaden uczciwy Czech, gdyż wniosek ten dąży do rozdziału Królestwa czeskiego. Żaden Niemiec nie chce się uczyć po czesku. We wszystkich innych krajach, w których żyje kilka narodowości, jak w Szwajcarji, Belgji i Istrji, wymaga się od urzędników znajomości języków krajowych, tylko w Czechach nie.

Po mowie p. Dworzaka zebrani na galerji socjaliści narodowi zaczęli wznosić okrzyki: niech żyje powszechne głosowanie! hańba Niemcom! hańba krzywdzie wyborczej! Marszałek przerwał posiedzenie i kazał opróżnić galerje.

Gdy zapanował spokój przemawiał jeszcze p. Pippich, poczem w głosowaniu przyjęto wniosek p. Buquoy'a. Na tem obrady przerwano, następne posiedzenie w piątek.

Przy końcu posiedzenia p. Eppinger przedłożył wniosek, wzywający rząd, aby ze względu na to, że wypracowany przez niego projekt ustawy o reformie wyborczej, nie ma szans przyjęcia, wypracował inny projekt, a mianowicie, aby zaprowadził IV. kurję z 36 mandatami. Pod względem merytorycznym domagał się wnioskodawca przekazania swego wniosku komisji z poleceniem, aby do tygodnia zdała o nim sprawę.

Praga. Deputacja niemieckich posłów sejmowych udała się wczoraj do marszałka krajowego i prosiła go o zwołanie konferencji przewodniczących klubów celem ustalenia porządku dziennego obrad sejmowych. Marszałek odpowiedział, że nie ma zamiaru rezygnować ze swego prawa ustalania porządku dziennego obrad i podniósł, iż dla mniejszości lepiej jest, aby porządek ten ustalał bezstronny przewodniczący, niż uchwała większości, a w końcu rzekł, iż żądaniu deputacji uczyni zadość i konferencję przewodniczących klubów zwoła na czwartek.

Sejm tyrolski.

Insbruck. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Conci uczynił wniosek naglący o rozdział Rady szkolnej krajowej na częś włoską i niemiecką. Nagłość wniosku uchwalono, a sam wniosek przekazano komisji.

P. Schöpfer przedłożył wniosek naglący, domagający się reformy wyborczej do sejmu.

Broszura Zeysiga.

Budapeszt. Telegram z Zurychu donosi, że dyrektor policji budapeszteńskiej, Rudnay, bawiący w Zurychu, przesłuchiwał wczoraj aresztowanego Aleksandra Banetha w sprawie broszury Zeysiga.

Ratyfikacja traktatu pokojowego.

Tokio. Wczoraj urzędownie ogłoszono wejście w życie traktatu pokojowego. Wydany z tej ozazji manifest mikada do ludności kończy sie temi słowy: Zwracam się do naszych poddanych z gorącem wezwaniem, aby zaniechali manifestacyj, które są tylko wypływem próżności i rozkazują, aby wszyscy wytężyli swą pracę i siły w tym kierunku, by wzmocnić stanowisko państwa.

Traktat handlowy z Austro-Węgrami.

Petersburg. (Pet. ag.). Dyrektor w ministerstwie skarbu Timirazjew wyjechał do Wiednia jako delegat rządu rosyjskiego dla sprawy traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

Cholera.

Łódź. Liczba zasłabnięć na cholerę była nieznaczna; nie było żadnego wypadku śmierci.

Berlin. Wczoraj stwierdzono jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu br. Gautsch wyjeżdża dziś do Karlsbadu, skąd powróci do Wiednia dnia 31 bm.

Londyn. Członkowie paryskiej rady miejskiej, bawiący tu obecnie, byli u króla, który życzliwie ich powitał i przypomniał, jak gościnnie przyjęto go w Paryżu.

Paryż. Wiadomość jednego z dzienników, jakoby Bourgeois wyjechał w ważnej misji do Niemiec, jest nieprawdziwą.

Tanger. Kapitan i porucznik okrętu angielskiego „Asistent" zostali przez Maurów wzięci do niewoli.

Koburg. Jak słychać z dobrego źródła, w. ks. Cyryl ożenił się dnia 8 października z ks. Cecylją Melita Sachsen-Coburg Gotha.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenia. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* zamieszcza urzędową wiadomość o nadaniu profesorowi historji polskiej na uniwersytecie lwowskim, radcy dworu drowi Tadeuszowi Wojciechowskiemu, odznaki honorowej dla nauki i sztuki.

Cesarz nadał nauczycielowi kier. w Przeciszowie, Janowi Mendykowi, srebrny krzyż zasługi.

Zatonięcie łodzi podwodnej. Londyn (Tel.) Łódź podwodna, która onegdaj podczas ćwiczeń została uszkodzona, zatonęła wczoraj. Na pokładzie nie było nikogo.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 17 października **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 301·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 264 50, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 472·—, Clary 40 zł. m. kr. 153·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 71·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 180· -, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53· -, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 61·—, Salma 2i4 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 145·35, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 533·—.

— **Berlin** 17 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210 90, Staatsbahny 144 60, Diskont Comandit 192·10, Berlińskie Towarz. handl. 175·40, Laura 267 50, Bochum 255·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Rnble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. 133 50, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 137·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 224·75, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 23 60, Kolej Henry 129·25 Niemiecki bank narodowy 130·25, Kanada Profered 173 90, Akcje żeglugi hamburckiej 169·50, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 265·90.

— **Berlin** 17 października. Austrjackie banknoty 84·95, spirytus —·—.

— **Paryż** 17 października. 4 procentowa renta 99·32, mąka 31·83.

— **Frankfurt** 17 października. Austrj. kredyty 211·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·50, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 października 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Łubieński z Milatyna. K. Wysocki z Ostobuża. Dyr. Longchamps z Borysławia. P. Tyszkowski z Huwnika. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. Dyr. Hahn z Wygody. A. Theodorowicz z Żukowa. R. Lauterbach z Wrocławia. B. Cieńscy z Łoszniowa. S. Zawistowski z Supranówki. J. Ujejska z Denysowa. W. Biechońscy z Jasła. B. Osuchowski z Wiszniowczyka. T. Polański ze Stok. A Just z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Józef Łabowicz

obywatel miasta Lwowa i właściciel realności usnął w Panu dnia 17 października b. r. po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami. przeżywszy lat 75.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 19 października b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Wuleckiej l. 34 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 17 października 1905

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Hlubokym żalem skliceni daváme timto bolestnou zprávu, že se zalibilo Bohu vsemohoucimu povolati k' sobe nasi nejdrażsi dceru, sestru, matku a chot'

Andu Baborovou roz. Totterovou

chot' c a k. nadporucika

která po krátké nemoci, s Bohem smirena ve 24 roce veku svého dne 17 t. m. o 5 hodine tani v Pánu zesnula.

Telesná schránka drahé zesnulé bude ve ctvrtek dne 19 t. m. o 3 hod. odpoledni v dome smutku ve Lvove, Janovská 17 vykropena, do Prahy prevezena a tam z ustredni kaple na brbitove olsanském k vecnému spánku uložena.

Za truchlici pozustalé

Josef Babor, chot' Marenka, dcera.

„Concordia". A. Kurkowski.

---

(6)

FRANCISZEK HERCZEG.

Wśród obcych ludzi.

(Tłómaczył H. CEPNIK).

(Ciąg dalszy).

Po chwili milczenia hrabina zaczęła mnie wypytywać o moje wiadomości, gdzie i czego się uczyłam. Gdy wreszcie rozmowa zeszła na muzykę, rzuciłam bezwiednie wzrokiem na stojący w kącie salonu fortepian. Hrabina dostrzegła to i zaprosiła mnie, abym jej coś zagrała.

Zasiadłam więc do fortepianu i jakby dla odmalowania mojego nastroju duchowego, zagrałam „Pożegnanie" Beethovena. Musiałam grać dobrze, bo, gdy skończyłam tę pełną smutku niewypowiedzianego kompozycję, ujrzałam, że hrabina miała łzy w oczach. Wzruszyła ją moja gra, to pewne; ale wzruszyła ją niewątpliwie stokroć razy więcej sama kompozycja. Widocznie i ona także musiała pożegnać kogoś, komu całe moje serce oddała i teraz żyła już tylko wspomnieniami...

Następnie zeszła rozmowa na warunki, pod jakimi mam objąć posadę. Gdy hrabina zapytała mnie, jakiego żądam wynagrodzenia, stojąca za jej krzesłem panna służąca położyła palec na ustach, dając mi w ten sposób znak, który zaraz zrozumiałam. To też odpowiedziałam, że zgadzam się w tym względzie na uznanie samej hrabiny i przyjmę to, co mi sama raczy wyznaczyć. Hrabina wymieniła wówczas kwotę, której wysokość przewyższyła najśmialsze moje oczekiwania.

— Od kiedy może pani objąć swoje obowiązki? — zapytała następnie.

— W każdej chwili, pani hrabino.

— A więc od jutra?

— Dobrze, od jutra.

— A pojutrze wyjedziemy na wieś, gdzie zabawimy do Wielkiejnocy. Czy jednak nie będzie się pani nudziła, bo żyjemy w zupełnej samotności?

Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć, ale przypuszczam, ze hrabina wyczytać musiała z mojej twarzy, iż rozrywki i zabawa nie należą do mojego programu życiowego.

W chwilę potem pożegnałam hrabinę i wyszłam. Panna służąca wyprowadziła mnie, a gdym jej dziękowała za oddane usługi, ona rzekła na to:

— Będzie pani u nas dobrze, jeżeli tylko nie popadnie pani w błąd swoich poprzedniczek.

— Lecz cóż one takiego robiły?

— Były względem nas wyniosłe i dumne.

Miły Boże! Ja — wyniosła i dumna! Byłabym z chęcią uściskała poczciwą dziewczynę, aby dać jej w ten sposób dowód, że daleką jestem od „popadnięcia w błąd" moich poprzedniczek, ale nie uczyniłam tego jedynie z obawy, aby źle tej mojej serdeczności nie zrozumiała.

Po wyjściu z pałacu, udałam się przedewszystkiem do kościoła, aby podziękować Bogu za tak widoczną dla mnie łaskę, stamtąd zaś pobiegłam coprędzej do domu, aby podzielić się z panią Garlatti radosną nowiną. Mój sąsiad słyszał wszystko przez ścianę, ale nie wyszedł do nas i wogóle ani słówkiem o całej tej sprawie nie wspomniał. Delikatność, za którą serdecznie mu jestem wdzięczną.

Nad wieczorem przybył pan Tomicz. Wiadomość, że opuszczam miasto i wyjeżdżam na wieś, widocznie poruszyła go nieprzyjemnie, bo rzekł po chwili milczenia:

— Szkoda! prawdziwa szkoda!

Obecna przy tem pani Garlatti wypatrzyła się na niego z ogromnem zdziwieniem, a potem wpadła na niego z wyrzutami, że wygaduje takie głupstwa, zamiast cieszyć się mojem szczęściem. Pan Tomicz wysłuchał całej tej reprymendy z prawdziwie stoickiem spokojem, a gdy pani Garlatti skończyła, rzekł z naciskiem:

— A jednak to szkoda, wielka szkoda!

Dlaczego szkoda? — tego nie powiedział, nie starał się nawet wyjaśnić, ale ja się domyślam.

A teraz do pakowania się, bo zaledwie już tylko kilka godzin dzieli mnie od tego jutra, które stanowić ma nową kartę w mojem życiu.

2 października.

Szary, omszały pleśnią czasu zamek węgierski, w stylu barokowym, trochę ponury, trochę nawet groźny, a jednak mimoto dziwnie pociągający do siebie i jakimś niewypowiedzianym owiany wdziękiem. Mury jego poczerniałe, dach z miedzi pozieleniały od wiatru i słoty. Wokoło olbrzymi park, zasługujący raczej na nazwę lasu, niż ogrodu, a przy samym jego końcu rozległa polanka, ciągnąca się aż do pobliskiego boru. To Esertöhara, moja nowa siedziba.

Hrabina jest osobą nadzwyczaj dobrą, łagodną i serdeczną w obejściu. Zdaje mi się nawet, że mnie bardzo polubiła. Co do mnie, to starałam się o to wszelkiemi siłami, bo nie zaniedbałam żadnej sposobności przypodobania się jej, pozyskania jej sympatji i tak się przejęłam tą moją misją, że nauczyłam się nawet podstępnego wkradania się w łaski mojej pani. Jeżeli to grzech, Bóg mi go z pewnością wybaczy, bo nie czyniłam tego nigdy w złej myśli i w złych celach! Hrabina lubi mianowicie, gdy jej jaką dobrą, a nienależącą do zakresu moich czynności wyświadczę usługę, gdy widzi uśmiech na moich ustach i gdy ją nieznacznie w ramię pocałuję. Poznawszy jej słabostki, nieomieszkałam wyzyskać ich na moją korzyść. I udało mi się to w zupełności, bo — jak już zaznaczyłam — jestem u niej w wielkich łaskach. Nazywa mnie nieraz „swoim lubym dzieciakiem", a zawsze ma dla mnie łaskawy uśmiech i życzliwe słowo. Kochana, droga istota! Zdaje się nie widzieć, że z pośród nas dwojga ona właśnie jest największym dzieciakiem!

Mała hrabianka ma na imię Flora. I rzeczywiście, trudnoby było bardziej stosowne i odpowiednie nadać jej imię. Jakież to miłe, słodkie stworzątko! Kocham ją tak, jakby była moją młodszą siostrzyczką. Należy ona ona do tych dzieci, których dobroć, piękność i rozsądek poprostu zdumiewają, budząc przytem w sercu tajemną trwogę, czy dziecię, tyloma i tak pięknemi wyposażone od natury zaletami, jak to mówią, „wychowa się", czy zimny powiew życia nie zwarzy przedwcześnie tak pięknie rozwijającego się kwiatu. Flora kocha mnie tak bardzo, że nieraz czynię sobie wyrzuty, że może zanadto ją przywiązałam do siebie, że może jej młode serce zanadto sobą wypełniłam. Jakiż to byłby cios dla niej, gdyby tak musiała się ze mną rozłączyć! A jednak, choć wyrzucam sobie to wszystko, nie mogę w żaden sposób oprzeć się uczuciu, które mnie do tego dziecka pociąga. Żadna matka nie kocha głębiej, szczerzej i gorącej swego własnego dziecka, jak ja tę rozkoszną dzieweczkę. Flora odpłaca mi się takąż samą miłością i czułością. Nieraz, jak mnie pocznie ściskać i całować, to muszę ją formalnie siłą odrywać od siebie, bo inaczej z pewnościąby mnie udusiła.

Ale ja tu gadu-gadu, a zapomniałam zupełnie, że czeka mnie praca nielada. Jutro przyjeżdża hrabia Sandor, brat mojej pani, która też poleciła mi zająć się przygotowaniem pokoi gościnnych na jego przyjęcie. Czas najwyższy zabrać się do roboty, bo później nie dam sobie z tem rady.

(Ciąg dalszy nastąpi).

67)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Napół obłąkana i drżąca zanosiła do zmarłego błagania pełne miłości: „Jerzy, przebacz! Nie patrz tak na mnie! Ja nie wiedziałam. To całe moje uniewinnienie. Tak, ja byłam nikczemna; bałam się walczyć za ciebie, bronić mojego przywiązania; bałam się czekać, kochać, cierpieć, miałam lęk przed życiem. Ale Bóg mnie ukarał! Ah! jak okrutnie! Zamknij oczy, przebacz mi!“

I całą swoją istotą wyzwoloną kochała Jerzego, jak on ją kochał, szlachetnie i z dumą. Z jej przyczyny, szukając zapomnienia, przebiegł Afrykę, znajdując tam chwałę i śmierć. Może padając przywołał jej obraz. Tak, pragnęła być jego ostatnią myślą, choćby myśl ta miała ją potępić. A porównywując obecne swoje życie z tem, jakie odrzuciła, wolałaby zostać wdową po bohaterze, niż dzielić los z człowiekiem marnego umysłu, niezdolnym do kochania, ani wzbudzenia jej miłości.

Drzwi pokoju się otworzyły i pani Dulaurens, zaniepokojona długą nieobecnością córki, rozglądając się w ciemności, pytała:

— Alicjo, jesteś tu? Odpowiedz mi.

— Jestem. Czego chcesz odemnie?

Zdziwiona niespodziewanie szorstkim tonem, wróciła do oświetlonego korytarza i weszła ze świecą. Zastała córkę bladą, ze śladami łez nieosuszonych na twarzy.

Natychmiast usiadła przy niej, chcąc ją wziąć w objęcia. Lecz Alicja wysunęła się z jej uścisku. To serce, w każdym razie macierzyńskie, ścisnęło się.

— Ukochana, ty cierpisz! Powiedz mi twoje zmartwienie. Matką twoją jestem. Co ci się dziś stało?

Pomimo żądzy panowania podrażnionej tym buntem, zrozumiała, iż nie można działać porywczo.

Obsypywała ją pieszczotą i słodkiemi słowy, lecz wszystko było stracone. Kiedy powtórzyła:

— Co ci się dziś stało?

— Nic — odrzuciła Alicja głosem stanowczym, którego matka nie znała u niej.

Wobec ważności tego strapienia kobiecego, zawahała się między dwoma pytaniami, które paliły jej usta.

— Czy chodzi o twojego męża? — spytała nareszcie, pomimo, iż odgadywała, że śmierć Jerzego nie była obcą tym łzom. Nie śmiała jednak dotknąć tej tajemnicy, którą tak okrutnie lekceważyła.

— Tak — szepnęła Alicja, popadając w swoją bezsilność.

Obiedwie zgodziły się na to kłamstwo, oszczędzające im nieuniknionych wyjaśnień z przeszłości.

Myśląc o Jerzym Guibert, rozpoczęły rozmowę o panu Armandzie de Marthenay.

Alicja skarżyła się na swoje smutne życie.

— Zbłądziłyśmy wymagając, aby wziął dymisję.

— O ukochana moja, jak ty mnie martwisz straszliwie! Byłabyś przystała na rozstanie ze mną?...

— Czy lepiej, żeby mnie mąż zaniedbywał?

— Jabym umarła — zapewniała pani Dulaurens z energją — gdybyś musiała odjechać. Ty nigdy się nie dowiesz, jak ja cię kocham i pragnę uczynić szczęśliwą!

Mówiła w dobrej wierze. Złudzona słowami córki, w strachu wypowiedzianemi, odzyskała pewność siebie, której wspomnienie zmarłego bohatera o mało co nie obróciło w niwecz. Silna własnem doświadczeniem nie dziwiła się rozczarowaniu, jakie przyniosło małżeństwo zaniedbanej żonie Armanda. Czyż to nie był los większości kobiet? A ta, czy nie ma na pociechę po tem, czego jej nie dostaje, ucieczki pod skrzydło macierzyńskie?

A Alicja oczami duszy widziała drugą matkę, która o tej godzinie wychylała do dna kielich goryczy, biedną starą kobietę, przy której chciałaby i powinna się znajdować, gdyby była poszła za swojem przeznaczeniem. Jak wszyscy słabi, co się raz zbuntują, przebierają miarę, tak i ona doszła do niesprawiedliwości względem własnej matki.

Spojrzały sobie w oczy. Pani Dulaurens zrozumiała nareszcie ciężkie jej strapienie. Nagle stanęła przepaść między nią a córką. Jednocześnie obie zrobiły to bolesne odkrycie. Różnica tych dwóch charakterów, jednej despotyczny i hołdujący przesądom światowym, drugiej delikatny, uległy i gototowy do ukochania, ukazały się im w jasrawem świetle.

W kilka chwil później, kiedy wsparte na sobie, spokojne, powróciły do salonu, niktby się nie domyślił, jaki dramat wewnętrzny uczynił rozdział między matką i córką.

Izabela nikomu nie dała przyjść do słowa, mówiła głośno, zuchwale, sypała dowcipami, ukazując swe białe zęby. A od czasu do czasu rzucała na całe otoczenie wzrok pełen nienawiści i wzgardy. Niecierpiała ich wszystkich, nie mogli bowiem zaręczyć jej, że Janek Berlier żyje.

Poznała ślady łez na twarzy Alicji i zazdrościła szczerości jej bolu.

Przy pożegnaniu, w przedpokoju, gdy Alicja pomagała przyjaciółce do włożenia okrycia, ta korzystając z odosobnienia, objęła ją za szyję i puszczając wodze wzruszeniu, tłumionemu w ciągu wieczoru, szepnęła te słowa odrazu zrozumiane:

— Moja biedna Alicjo! Jakie my byłyśmy nikczemne! Ah! czemu nam nie wolno dziś swobodnie płakać za naszymi zmarłymi. Nasze życie należało do nich, a myśmy się ich zaparły. Płaczmy nad sobą i nad ciemną naszą dolą, która mogła być słoneczną.

— Tak — rzekła Alicja — samo nawet cierpienie godniejsze jest zazdrości, niż nasze przeznaczenie...

II.

Niobe.

— O zmierzchu będę już w domu — mówiła do córki pani Guibert, wsiadając na wózek Trelaza.

Wybrała się do Chambery w interesie familijnym, który z pomocą synów ułatwiał jej możność niepozbywania się Maupas.

O zachodzie słońca Pola pierwszy raz wyszła na ganek i oparta na poręczy, nasłuchiwała turkotu.

Nic nie zamącało spokoju i ciszy, pobiegła po szal i okrywszy się przed przejmującem zimnem, znowu czekała.

Śnieg, zaścielający ziemię, różowił się pod wieczornem światłem. Żywopłoty i winne krzewy zdobne w koronki szronu, skrzyły się przy ostatnich blaskach dnia.

Pola, która sercem się zrosła z tym kawałkiem ziemi rodzinnej, z zachwytem patrzyła na te cuda zimy. Zimno przejęło ją dreszczem. Gdy miała próg przestąpić, zakrakał kruk, czarną plamą mknąc po zblakłem niebie.

— Złowróżbny ptak! — szepnęła sama do siebie, nie przywiązując jednak wiary do podobnych przepowiedni. — W tej porze roku krążą one przy domostwach ludzkich, szukając żeru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta). Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mező-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa,
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 20/9), Skolego (od 1/5 do 20/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·20	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·50	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körözmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körözmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·30	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu]. Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl),
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmező od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 18/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11 10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·12	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.